



Brodnica-W-wa

Sz. Sz.

Biernacka Wanda

K: 896/2407 Pom.
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

Biernacko, Wanda
T:K: 896/2404 Pom.
Poznań Pom. Sz. Sz.
Warszawa

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 3 5, 1-4

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 3

VI. Fotografie brak

11. Materiały uzupełniające relację
Wandy Bierneckiej:

1. art. „Zagubione Taryszki”, [w:]
Starcerki 1939-1945, pod red. H. Wy-
scuińskiej, W-wa 1985, s. 123-128
kscrikop.

k. 3 s. 1-4



WANDA BIERNACKA — przed wojną drużynowa po próbie, prowadziła wiejską drużynę doświadczalną w Wichulcu, Hufiec Brodnicki, gdzie założyła Koło Gospodyń Wiejskich, którego była prezeską.

W czasie okupacji w Pogotowiu Harcerek w zakładach dziecięcych w Konstancinie i Skolimowie, potem w Warszawie na Zoliborzu, a także jako łączniczka do Lwowa, Łodzi, Poznania i Torunia. Mianowana podharcemistrzynią w 1942 r. Po wojnie objęła hufiec starszych dziewcząt w Toruniu. Otrzymała stopień harcemistrzyni.

ZAGUBIONA ŁĄCZNICZKA

Harcerką stałam się z Bożej łaski. Od pierwszego dnia pokochałam tę organizację, bo wiedziałam, że przez nią można dużo zrobić w dziedzinie wychowania młodzieży. Z natury jestem zdyscyplinowana, więc prawo harcerskie bardzo mi odpowiadało.

Wojna 1939 r. zastała mnie w Wichulcu, pow. Brodnica, tam byłam nauczycielką i prowadziłam drużynę wiejską. Z początku nie wiedziałam co robić a żadnego polecenia odgórniego nie było. Koleżanki druhny twierdziły, żeby stać na posterunku i nie dopuszczać Niemców do posady. Trzymałam się tej zasady i czeka-

*Harcerki 1939-1945. Relacje i
pamiętniki, wybór i oprac. Krystyna
Wysockiej, PWR, W-wa 1985.*

123

verte!

2/2

łam, ale kiedy zażądano od nauczycielstwa zdeklarowania się na listę trzeciej grupy¹, uważałam, że tu już nie decyduje rozkaz trwania, ale honor Polaka. Wycofałam się i czekałam. Jednej nocy w Wichulcu otrzymałam tajne ostrzeżenie, abym natychmiast opuściła teren. Pożyczyłam od kierownika szkoły rower i wyjechałam do Chełmży do rodziców. Tu mnie mało znano. Siedziałam u rodziców do grudnia nie zameldowana. Mimo że był to ciężki okres, bo musiałam się ukrywać w piwnicach, na strychach i u obcych ludzi, próbowałam być pożyteczną. Uczyłam indywidualnie małe dzieci. Moją pomocą naukową był patyk, kamień, drzewa i ścieżki na działce. Tam najwięcej siedziałam i tam też była moja szkoła. Choć byłam bardzo ostrożna, wysłe-

¹ W marcu 1941 r. na terenach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej ogłoszono rozporządzenie o niemieckiej liście narodowej (Deutsche Volksliste — DVL). Wprowadzono podział na cztery grupy ludności, która miała być zaliczona do narodowości niemieckiej:

- I — aktywni i zasłużeni w walce o niemieckość w okresie międzywojennym na terenie państwa polskiego,
- II — bierni, ale przyznający się do niemieckości,
- III — osoby pochodzenia niemieckiego, powiązane z polskością, ale dające szanse zniemczenia (np. małżeństwa mieszane) oraz Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy,
- IV — osoby pochodzenia niemieckiego, lecz spolonizowane i aktywnie występujące przeciw Niemcom w okresie międzywojennym.

Grupy I i II uzyskiwały przynależność państwową i obywatelstwo Rzeszy, grupa III — przynależność państwową — do odwołania i z dużymi ograniczeniami, lecz z obowiązkiem służby wojskowej.

IV grupa miała otrzymać przynależność państwową przez osobne nadanie. Podpisywanie przynależności narodowej pod silną presją poprzedzone było akcją rejestracji mieszkańców w 1939 r. (Einwohnererfassung). Tu kamuflaż, stosowany często przez ludność na Śląsku w postaci podpisywania listy, zyskał nawet poparcie władz kościelnych w celu utrzymania ludności na miejscu. Władzom niemieckim chodziło o pobór do wojska ludności z terenów zajętych i wcielonych do Rzeszy, dokonywano tego zresztą niezależnie od zarejestrowania się pod względem przynależności narodowej. W różnych dzielnicach (Pomorze, Gdańsk, Górny Śląsk) zachodziły pewne różnice w akcji podpisywania listy narodowej. Zasadniczo Polacy uchylali się od podpisywania listy narodowościowej, za co byli prześladowani. Zob. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, s. 371 i inn., Warszawa 1970; E. Serwański, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963, s. 20 i nn., 59 i nn.

11/3

dzono mnie i wezwano do urzędu pracy. Tu nie przyznałam się, że znam język niemiecki. Choć dostałam dobrą porcję po twarzy, trwałam przy swoim — „nie znam”. To mnie uratowało. Byłam świadkiem wydania polecenia, aby do mego domu posłać żandarma. Zrozumiałam co mnie czeka. Z natury jestem nieśmiała, jednak zdobyłam się na odwagę i nie czekając na policję, tego samego dnia wyjechałam do Torunia a stamtąd do Kutna i przez zieloną granicę do Warszawy. W Warszawie znalazłam się z 5-ciomą markami i bez dachu nad głową. Skierowałam się do PCK. Otrzymałam obiady i 50 zł z ZNP. To wcale mnie nie urządziło. Szukałam zajęcia. W szkole nie było wolnych miejsc. I w tej bardzo krytycznej sytuacji, kiedy nie mogłam opanować rozpaczy — spotkałam jedną druhnę, która mnie skierowała do drużyny komendantki J. Luśniak², a ta skierowała mnie do Domu Dziecka w Konstancinie³. Najgorsze zostało zażegnane. Ale moje serce harcerskie szukało innej służby. I kiedy mi zaproponowano funkcję łączniczki Warszawa—Łódź—Poznań—Warszawa—Toruń, mimo mojej nieśmiałej natury przyjąłam to i jeździłam po Polsce. Czy co dobrego zrobiłam, nie wiem, bo nigdy na ten temat nie mówiono. Przewoziłam różne rzeczy: gazetki, rozkazy, rysunki. Zawsze dostały się we właściwe ręce. Tylko raz wpuściłam jedną rzecz do kanału, bo miałam różne przygody i myślę, że tylko Pan Bóg chciał, bym jeszcze żyła.

Na trasie Warszawa—Łódź—Poznań zajrzała śmierć poważnie w moje oczy, było to w tym czasie, kiedy jedna z naszych łączniczek na tej trasie zginęła.

Zacząło się, gdy przyjechałam do Kołuszek. Osoby (nazwisk nigdy nie znałam), które miały mnie przekazać do Łodzi, nie mogły przyjść na moje spotkanie. Więc sama zdecydowałam się iść do przystanku dorożek. Włosy mi dęba stanęły, kiedy zauważyłam, że nie ma żadnego środka lokomocji, a noc była za pa-

² Jadwiga Luśniak, komendantka Chor. Pomorskiej. Zob. cz. II notka biogr.

³ Dom Dziecka w Konstancinie „Piaski”, prowadzony przez harcerki przez całą okupację (pod kierownictwem Wiktorii Dewitzowej), był zarazem siedzibą Komendy Pogotowia Harcerek. Zob. *Harcerki*, rozdz. *Służby cywilne (Opieka nad dzieckiem)*. Zob. też cz. II rel. K. Lubliner-Mianowskiej.

44

sem. Co robić — iść lasem do Łodzi czy wracać do Kuluszek. Jedno i drugie było niebezpieczne, bo wszystkie przejścia, jak mi mówiono, były bardzo strzeżone. Nie wiadomo skąd zjawił się rowerzysta. Oddałam się w opiekę Bożą i szukałam natchnienia. Rowerzysta, gdy mu powiedziałam, że chcę się dostać do Łodzi, odradził mi i zaproponował mi nocleg u pewnej niewiasty, której mąż był na robotach w Prusach. Nie miałam innego wyjścia, poszłam. Gdy siedziałam u tej kobiety, zaczęli się schodzić mężczyźni, zgromadziło się ich 6-ciu. Przez pewien czas grali w karty, potem poszli sobie. Moje nerwy były doprowadzone do ostateczności. Walczyłam z rozpaczą i nie dałam poznać po sobie, jaki mnie strach ogarnął. Byłam pewna, że to byli Niemcy. Położyłam się spać, ale gdzie tu człowiek myślał o śnie. O czwartej rano zerwałam się, zostawiłam na stole 5 marek i poszłam w kierunku Łodzi. Stale myślałam o tym, że Niemcy mnie ścigają. Duch św. pomagał mi. Dotarłam do przystanku tramwajowego. Wsiadłam. Chcę płacić. Tu się dowiedziałam, że marki, które mi dano w Warszawie, są już dawno wycofane z obiegu. Proszę wyobrazić sobie moje położenie. Jestem na terenie Reichu, bez grosza. Ale jeszcze i tu nie zgubiłam się. Chybko, jak polecił konduktor, wysiadłam i udałam się do druhny S. Okazało się, że jej właściwe mieszkanie jest zajęte przez Niemców. Poszukałam innej osoby na ul. Piotrkowskiej i ta mnie skierowała do innej druhny.

Tu mi dużo wyjaśniono, i że Ausweis był po partacku podrobiony i że pieniądze już dawno nie ważne. Ale tu się już tak bardzo nie bałam, bo wiedziałam, że ta druhna ma głowę na karku, choć bardzo była zła na Warszawę, która tak mnie wysłała.

Zaopatrzone mnie w dokumenty i wyprawiono do Poznania, ale zamiast wsadzić mnie do pociągu osobowego, wsadzono do pociągu pospiesznego. I tu nowe wydarzenia. Myślałam, że już nie wybrnę. Konduktor oddał mnie w ręce policji kolejowej. Zaprowadzono mnie do kancelarii. Zaczęto przeprowadzać rewizję. Rozpoczęto od torebki, którą miałam w ręce. I o dziwo, to brzmi bardzo fantastycznie, ale naprawdę tak było: żandarm otworzył moją torebkę i ukłuł się igłą, która była razem z nitką zatknięta w podszewkę. Jeszcze dziś widzę tę kroplę krwi. Musiał być prze-

sądny, bo popatrzył na palec, oddał mi torebkę i dość ostro kazał się wynosić z kancelarii. Nie wiedziałam co to ma znaczyć. Różnie myślałam, byłam zupełnie zrezygnowana. Czekałam na stacji pewnie ze 30 minut. Wreszcie odezwała się we mnie energia i przedsiębiorczość. Postanowiłam uciekać. Ale gdzie! Do osób wskazanych nie chciałam iść, aby ich nie wkopać. Gdy się zorientowałam, że mnie nikt nie śledzi, pod wieczór skierowałam moje kroki do druhny T. Powiedziałam jej wszystko. Ta wywiozła mnie zaraz na wieś i tu trochę odpoczęłam. Po trzech dniach zaczęłam szukać osób, do których byłam skierowana, ale niestety były aresztowane. Oddawszy przesyłkę druhnie T., wróciłam już bez przeszkód do Warszawy.

Gdańsk-Oliwa dnia 31 III 1967 r.

T. W. 896/2407 Pom.

pose
Pom.

Biermacka Wanda

↳ karty informacyjne

lc. 3

Leczenie 1945
Wzrost 1

Chor. Pom.
4 pkm Biernacka Wanda

6

8

10 Pomone

12 Inst. hist. PAN: „Havelki 39-45”

St. 62 B. w pracach w „Domu Dziecka”
477 w Skolimowie po opuszczeniu wrocławskiego
495 z Koneczan ^{Chor. i} i w Koneczanach.
 wspom. z wstąpieniem siostry Terezki



Toruń - Brodnica

Biernacka Wanda

Wichulec 2
k/Brodnicy
Warszawa
- Konstancin
SzSz

Harcerki Rel., str. 106, 123, 335, 336

K.Wojt., 95.

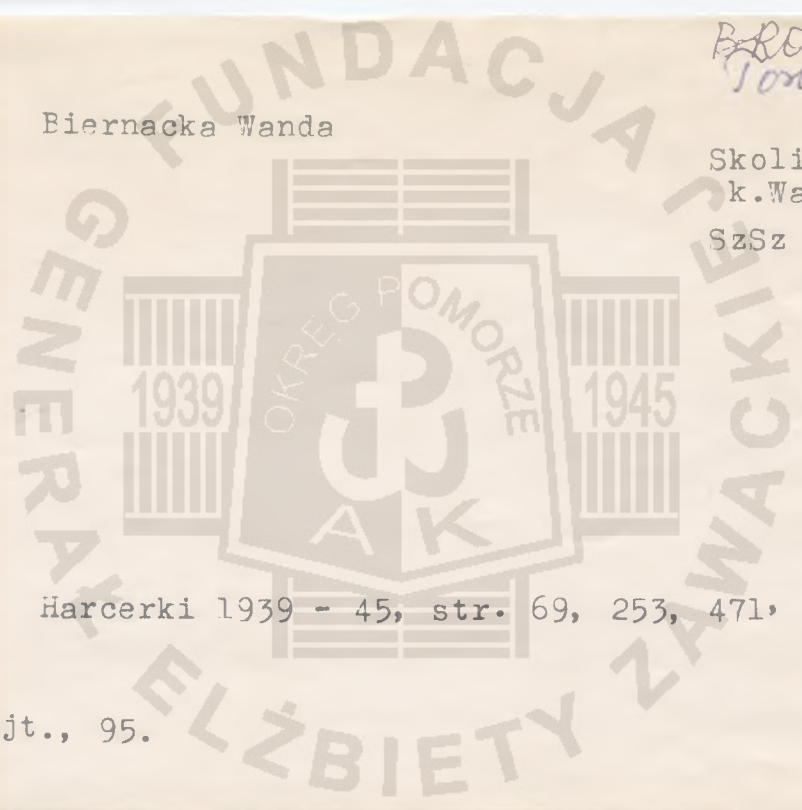
a/

Eiernacka Wanda

~~BRODNICA~~
Jozna 5
(?)

Skolimów
k. Warszawy

SzSz



Harcerki 1939 - 45, str. 69, 253, 471, 492

K.Wojt., 95.

Biernacka Wanda

